nexto.pl LEKTURY

JAN KOCHANOWSKI

ODPRAWA POSŁÓW GRECKICH

Jan Kochanowski

Odprawa Posłów Greckich

Konwersja: Nexto Digital Services

Odprawa Posłów Greckich

Jan Kochanowski

PODANA NA TEATRUM PRZED KRÓLEM JEGO MŚCIĄ I KRÓLOWĄ JEJ MŚCIĄ W JAZDOWIE POD WARSZAWĄ DNIA 12 STYCZNIA ROKU PAŃSKIEGO 1573, NA FEŚCIE U JEGO MŚCI PANA PODKANCLERZEGO KORONNEGO

MEMU MIŁOŚCIWEMU PANU, JEGO MŚCI PANU, PANU JANOWI ZAMOYSKIEMU Z ZAMOŚCIA, PODKANCLERZEMU KORONNEMU ETC., ETC. SŁUŻBY SWE W ŁASKĘ W.M. MEGO MIŁOŚCIWEGO PANA ZALECAM

Wczora dopiero oddano mi obadwa listy za raz, któreś W. M. do mnie około tej tragedyjej pisał. A iżem przedtym nie wiedział o tych liściech. spodziewałem się. że za tymi czasów odwłokami i mej tragedyjej się odwlec miało albo raczej, że tak ze mną zostać miała - molom na pokarm albo na trąbki do apteki. Jakom listy W. M. przeczytał, nie było czasu poprawować, bom wszytek musiał insumere na przepisanie. Quicquid id est, a baczę, że błazeństwo, i W. M. sam podobno rzeczesz, posyłam W. M. tym śmielej, chocia nie masz co, żem to jeszcze z przodku W. M. opowiadał. że to nie miało być ad amussim, bo mistrz nie po temu. Rzeczy też drugie nie wedla uszu naszych. Inter caetera trzy są chory, a trzeci jakoby greckim chorom przygania, bo oni już osobny characterem do tego mają; nie wiem, jako to w polskim,języku brzmieć będzie. Ale w tym niech będzie arbitrium W. M. albo raczej we wszytkim. Barzo bych to był rad czynił. żebych był sam praesens W. M. teraz służby swe

ofiarował, ale mi złe zdrowie nie da. Nierad bych przedsię omieszkał przenosin W. M., jeśli.salus tak będzie chciała. Zatym się łasce W. M. mego miłościwego Pana zalecam. Dat. w Czarnolesie dwudziestego wtórego dnia grudnia. Roku Bożego MDLXXVII.

W. M. mego miłościwego Pana sługa uprzejmy
Jan Kochanowski

PERSONY

ANTENOR
ALEKSANDER, którego i Parysem zowią
HELENA
PANI STARA
POSEŁ PARYSÓW
UILISSES , MENELAUS posłowie greccy
PRIAMUS, król trojański
KASANDRA
ROTMISTRZ
WIĘZIEŃ
CHORUS z panien trojańskich

Sprawa w Trojej

ANTENOR
Com dawno tuszył i w głos opowiadał,
Że obelżenia i krzywdy tak znacznej
Cierpieć nie mieli waleczni Grekowie:
Teraz już posły ich u siebie mamy,
Którzy się tego u nas domagają,
Aby Helena była im wydana.
Którą w tych czasiech przeszłych Aleksander
Będąc w Grecyjej, gość nieprawie wierny,
Uniósł od męża i przez bystre morze
Do trojańskiego miasta przeprowadził.
Tę jeśli wrócim i mężowi w ręce
Oddamy, możem siedzieć za pokojem,
Lecz jeśli z niczym posłowie odjadą,
Tegoż dnia nowin słuchajmy, że Greczyn
Z morza wysiada i ziemię wojuje.
Czuje o sobie, widzę, Aleksander

Praktyki czyni, towarzystwa zbiera,
Śle upominki, aż i mnie nie minął;
A mnie i dom mój, i co mam z swych przodków,
Nie jest przedajno. A miałbych swą wiarę
Na targ wynosić, uchowa mię tego
Bóg mój. Nie ufa swej sprawiedliwości,
Kto złotemu mówić od siebie rzecz każe.
Lecz i to człowiek małego baczenia,
Który na zgubę rzeczypospolitej
Podarki bierze, jakoby sam tylko
W cale miał zostać, kiedy wszytko zginie.
Ale mnie czas do rady, bo dziś król chce posły
Odprawować. Snadź widzę Aleksandra? Ten jest.

ALEKSANDER, ANTENOR

ALEKSANDER
Jako mi niemal wszyscy obiecali,
Cny Antenorze, proszę, i ty sprawie
Mej bądź przychylnym przeciw posłom greckim.

ANTENOR
A ja z chęcią rad, zacny królewicze,
Cokolwiek będzie sprawiedliwość niosła
I dobre rzeczypospolitej naszej.

ALEKSANDER
Wymówki nie masz, gdy przyjaciel prosi.

ANTENOR
Przyzwalam, kiedy o słuszną rzecz prosi.

ALEKSANDER
Obcemu więcej życzyć niżli swemu
Coś niedaleko zda się od zazdrości.

ANTENOR
Przyjacielowi więcej niżli prawdzie
Chcieć służyć zda się przeciw przystojności.

ALEKSANDER
Ręka umywa rękę, noga nogi
Wspiera, przyjaciel port przyjacielowi.

ANTENOR
Wielki przyjaciel przystojność: tą sobie
Rozkazać służyć nie jest przyjacielska.

ALEKSANDER
W potrzebie, mówią, doznać przyjaciela.

ANTENOR
I toć potrzeba. gdzie sumnienie płaci

ALEKSANDER
Piękne sumnienie : stać przy przyiacielu.

ANTENOR
Jeszcze pięknieisze : zostawać przy prawdzie.

ALEKSANDER
Grekom pomagać to u ciebie prawda.

ANTENOR
Grek u mnie każdy, kto ma sprawiedliwą.

ALEKSANDER
Widzę, żebyś mnie ty prędko osądził.

ANTENOR
Swoje sumnienie każdego ma sądzić.

ALEKSANDER
Znać, że u ciebie gospodą posłowie.

ANTENOR
Wszystkim ućciwym dom mój otworzony.

ALEKSANDER
A zwłaszcza, kto nie z próżnymi rękoma.

ANTENOR
Trzeba mi bowiem sędziom na podarki,
Bom cudzą żonę wziął. o którą czynią.

ALEKSANDER
Nie wiem o żonę, ale dobry bierzesz,
Od Greków zwłaszcza; moje na cię małe.

ANTENOR
I żon, i cudzych darów nierad biorę.
Ty, jako żywiesz, tak, widzę, i mówisz
Niepowściągliwie; nie mam z tobą sprawy.

ALEKSANDER
I mnie żal, żem cię o co kiedy prosił,
Ufam swym .bogom, że i krom twej łaski
Najdę, kto rzeczy mych podpierać będzie.

ANTENOR
Taki, jakiś sam.

ALEKSANDER
Da Bóg, człek poćciwy.

CHORUS
By rozum był przy młodości,
Nigdy takiej obfitości

Pereł morze i ziemia złota nie urodzi,
Żeby tego nie mieli tym dostawać młodzi.
Mniej by na świecie trosk było,
By się to dwoje łączyło;
I oni by rozkoszy trwalszych używali,
Siebie ani powinnych w żal by nie wdawali
Teraz, na rozum nie dbając,
A żądzom tylko zgadzając,
Zdrowie i sławę tracą, tracą majętności
I ojczyznę w ostatnie zawodzą trudności.
O Boże na wielkim niebie!
Drogo to, widzę, u Ciebie
Dać młodość i baczenie za raz; jedno płacić
Drugim trzeba : to dobre, a tego żal stracić.
Ale oto Helenę widzę: co też teraz
Nieboga myśli wiedząc, że dziś o niej w radzie
Ostateczne namowy, ma-li w Troi zostać
Czyli Grecyją znowu i Spartę nawiedzić?

HELENA
Wszytkom ja to widziała jako we zwierciadle,
Że z korzyści swej nie miał długo się weselić
Bezecny Aleksander, ale mu wczas mieli
I dobrą myśl przekazić przeważni Grekowie.
Więc on, jako drapieżny wilk rozbiwszy stado,
Co nadalej uciekał, a oni zaś, jako
Pasterze ze psy, za nim. I ledwe do tego
Nie przyjdzie, że wilk owcę na ostatek musi
Porzucić, a sam gdzie w las sromotnie uciecze.
Niestety, jakież moje będą przenosiny?
Podobno w tył okrętu łańcuchem za szyję
Uwiązana, pośrzodkiem greckich naw popłynę.
Z jakąż ja twarzą bracią swą miłą przywitam?
Jakoż ja, niewstydliwa, przed oczy twe naprzód,
Mężu mój miły, przyjdę i sprawę o sobie
Dawać będę? A będęż w twarz ci wejźrzeć śmiała?

Bodajżeś ty był nigdy Sparty nie nawiedził,
Nieszczęsny Prijamida! Bo czego mnie więcej
Niedostawało? Zacnych książąt córką będąc
Szłam w książęcy dom zacny; dał był Bóg urodę,
Dał potomstwo, dał dobrą nade wszystko sławę.
Tom wszystko prze człowieka złego utraciła.
Ojczyzna gdzieś daleko, przyjaciół nie widzę,
Dziatki, nie wiem, żywe-li; jam sama coś mało
Od niewolnice rozna, przymówkom dotkliwym
I złej sławie podległa. a co jeszcze ze mną
Szczęście myśli poczynać, ty sam wiesz. mój Panie.

HELENA, PANI STARA

PANI STARA
Nie frasuj mi się, moje dziecię miłe,
Takci na świecie być musi: raz radość,
Drugi raz smutek; z tego dwojga żywot
Nasz upleciony. I rozkoszy-ć nasze
Niepewne, ale i troski ustąpić
Muszą, gdy Bóg chcej a czasy przyniosą.

HELENA
O matko moja, nierównoż to tego
Wieńca pleciono; więcejże daleko
Człowiek frasunków czuje niż radości

PANI STARA
Barziej do serca to, co boli., człowiek
Przypuszcza, niźli co g'myśli się dzieje,
I stądże się zda, że tego jest więcej,
Co trapi, niźli co człowiecza cieszy.

HELENA
Prze Bóg, więcejci złego na tym świecie
Niźli dobrego. Patrzaj naprzód, jako

Jedenże tylko sposób człowiekowi
Jest urodzić się, a zginąć tak wiele
Dróg jest, że tego niepodobno zgadnąć.
Także i zdrowie nie ma, jeno jedno.
Człowiek śmiertelny. a przeciwko temu
Niezliczna liczba chorób rozmaitych.
Ale i ona, którą wszytkim włada,
Która ma wszytko w ręku, wszytkimi rządzi,
Fortuna za mną świadczy, że daleko
Mniej dóbr na świecie niżli tego, co złym
Ludzie mianują, bo ubogaciwszy
Pewną część ludzi, patrzaj, co ich ciężkim
Ubóstwem trapi. A iż tego żadnej
Zazdrości gwoli ani skąpstwu swemu
Nie czyni, ale niedostatkiem tylko
Ściśniona, znak jest, że i dziś, gdy komu
Chce co uczynić dobrze, pospolicie
Jednemu pierwej weźmie, toż dopiero
Drugiemu daje; skąd się da rozumieć,
Co już powtarzam nieraz, że na świecie
Mniej dóbr daleko niźli złych przypadków.

PANI STARA
Mniej abo więcej, równa-li też liczba
Obojga - korzyść niewielka to wiedzieć.
O to by Boga prosić, żeby człowiek
Co namniej szczęścia przeciwnego doznał.
Bo żeby zgoła nic, to nie człowiecza.
Ale że z rady tak długo nikogo
Nie słychać! Wiem, że da bez omieszkania
Znać Aleksander, skoro się tam rzeczy
Przetoczą, a naim białymgłowom jakoś
Przystojniej w domu zawżdy niż przed sienią.

CHORUS
Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie,

A ludzką sprawiedliwość w ręku trzymacie,
Wy, mówię, którym ludzi paść poruczono
I zwirzchności nad stadem bożym zwierzono:
Miejcie to przed oczyma zawżdy swojemi,
Zeście miejsce zasiedli boże na ziemi,
Z którego macie nie tak swe własne rzeczy,
Tako wszytek ludzki mieć rodzaj na pieczy.
A wam więc nad mniejszymi zwierzchność jest dana.
Ale i sami macie nad sobą pana,
Któremu kiedyżkolwiek spraw swych uczynić
Poczet macie: trudnoż tam krzywemu wynić.
Nie bierze ten pan darów ani sig pyta,
Jeśli kto chłop czyli się grofem poczyta,
W siermiędzieli go widzi, w złotychli głowach;
Jeśli namniej przewinił, być mu w okowach.
Więc ja podobno z mniejszym niebezpieczeństwem
Grzeszę, bo sam się tracę swym wszeteczeństwem.
Przełożonych występy miasta zgubiły
I szerokie do gruntu carstwa zniszczyły.

POSEŁ, HELENA

POSEŁ
Dobrą nowinę paniej swojej niosę.
Rozumiem temu, że już dawno tego
Poselstwa czeka, serce swe troskami
I płaczem trapiąc. Ale oto prawie
Na czas wychodzi z domu.
O królowa,
Wdzięcznej nowiny posła masz przed sobą.

HELENA
Daj Boże, byś co przyniósł pociesznego.

POSEŁ
Posłowie twoi, jako przyjechali,

Tak odjeżdżają, a ty przedsię z nami.

HELENA
Byłeś sam w radzie czyś słyszał od kogo?

POSEŁ
Byłem przy wszytkim i prosto mi stamtąd
Iść Aleksander do ciebie rozkazał.

HELENA
Jeszcze nie widzę, z czego bych się prawie
Ucieszyć miała. Wszakże powiedz przedsię,
Jako co było.

POSEŁ
Powiem, jeno słuchaj!
Skoro w radzie zasiedli panowie, król naprzód
Tę rzecz do nich uczynił: "Nie zwykłem nic nigdy
Bez rady waszej czynić; a bych też zwykł kiedy
(Czego w pamięci nie mam), w tej sprawie koniecznie
Syna swego bych nie chciał, aby mię ojcowska
Miłość przeciw synowi jako nie uwiodła.
Bo aczci to podobno nie darmo rzeczono:
>>Krew nie woda<<, lecz u mnie pospolitej rzeczy
Powinowactwo więtsze. A tak, co się kolwiek
Wam wszytkim będzie zdało, toż i ja pochwalę.
Syn mój w Grecyjej żony dostał, nie wiem jako,
Tej się upominają od Greków posłowie.
Wydać abo nie wydać; w tym rozmysłu trzeba".
Zatym wstał Aleksander i tak mówić począł:
"Przy pierwszej posłów skardze dałem dostateczną
Sprawę o sobie; teraz nie chcę uszu waszych
Słowy próznymi bawić, ale, maluczko co
Powiedziawszy, ostatek na Boga przypuszczę
I na łaskę ojcowską, i was wszytkich zdanie.
Wszytkim wam jest świadomo, jakim ja był żywot

Wziął przed się, żeciem nigdy tych burkowych biesiad
Patrzać nie chciał; wolałem po gęstych dąbrowach
Prędkie jelenie gonić abo dzikie świnie.
Anim ja tego sobie za niewczas poczytał
W budzie leśnej się przespać i nad stady chodzić.
Nie myśliłciem ja wtenczas namniej o Helenie
Ani to imię przedtym w uszu mych postało.
Wenus kiedy mie naprzód trzy boginie sobie
Za sędziego obrały, Wenus mi ją sama
Najpierw zaleciła i za żonę dała.
Ludzie, widzę, u Boga szczęścia sobie proszą,
A ja, kiedy mie z chęci swej tym potykali,
Miałem gardzić? Przyjąłem, i przyjąłem wdzięcznie,
I mam pewną nadzieję, że tenże bóg, który
Ućcił mię naprzód, będzie i do końca szcześcił.
I co mi dał, nie da mi leda jako wydrzeć.
A bych też był żony swej ludzkim obyczajem
Dostawał, nie wiem, czemu onym się zyść miało
Medeą z domu wykraść od przyjaciół naszych,
A mnie zaś ich fortelu takimże fortelem
Oddać się nie godziło.
Jeslim co tedy winien, toż i oni winni.
Chcąli nagrody, niech ją sami pierwej czynią,
Jako ci. którzy krzywdę naprzód uczynili,
A tam, ojcze, nie tylko żonę moję, ale
I mnie samego wydaj, niechaj pokutuję!
Gdzieby też to o sobie tak rozumieć chcieli,
Że im każdy, a oni nie winni nikomu
Sprawiedliwości czynić: tego, da Bóg, nigdy
Nad nami nie przewiodą ani ich z to będzie.
Nie tuszęć ja, żebyś ty, ojcze mój łaskawy,
Nie pomniał jeszcze krzywdy i szkód staradawnych,
Któreś wziął od tych panów, i to państwo sławne.
Jeszczeć mury na ziemi leżą powalone
I pola do tej doby pustyniami stoją,
Znaki miecza greckiego i okrutnej ręki.

A byś też tego dobrze nie chciał sam pamiętać,
Hezyjona pamiętać musi, siostra twoja.
Ojcze, a moja ciotka, która do tej doby
U nich w niewoli żywie, jeśli jeszcze żywie.
Tej nam krzywdy, o krolu, jedna nie nagrodzi
Helena ani jeden Parys powetuje".
Tu przestał Aleksander, a szept między ludźmi
Rozlegał się po sali. Jako więc ku latu
Robotne pszczoły w ulu szemrzą, kiedy wodza
Nowego oglądały, a chęć nastąpiła
Od macior się wynosić i nowe zaczynać
Gospodarstwo, szmer w ulu i rozruch kryjomy
Taki dźwięk tam natenczas wstał by między ludźmi,
Który skoro ucichnąłj Antenor jął mówić:
"Prawdzie długich wywodów, królu, nie potrzeba:
Aleksander, w Grecyjej gościem w domu będąc
Człowieka przedniełszego na gościnne prawa
Nie pomniąc, żonę mu wziął i przyw'łaszezył sobie.
By mu był niewolnicę naliższą przemówił,
Winien by mu był został. Cóż, kiedy wziął żonę,
Której ani zaniedbać, ani też dochodzić
Dobry, ućciwy człowiek bez wstydu nie może?
Winien mu niepomału. On, chocia ze wstydem,
Żony się upomina, a ja wrócić radzę,
Abychmy ku zelżeniu niesprawiedliwości
Nie przydali: oboje to przez się nieznośne,
Cóż pospołu złożone! To też niewątpliwa,
Że Grekowie Heleny nie tylko przez posły,
Ale nawet i przez miecz domagać się będą.
Niechże się Aleksander tak drogn nie żeni,
Żeby małżeństwo swoje upadkiem ojczyzny
I krwią naszą miał płacić! Jeśli w łaskę dufa
Boginiej swej, niech na to miejsce dwu się boi,
Które dla niej rozgniewał i sądem swym zganił.
Medeą nie za naszych czasów uniesiono,
I nie wie, jeśli nam co do tego. To widzę,

Że tej krzywdy u Greków nikt się do tej doby
Nie domagał; milczeli tego, którym było
Przystojniej o to mówić. Nie wiem, jako słusznie
Swój własny występ cudzą krzywdą barwić chcemy?
To się nas barziej tycze, że za przodków naszych
Grekowie w tym królestwie mieczem wojowali;
Lecz i natenczas, królu (prawda się znać musi),
Nasza niesprawiedliwość do tego upadku
Nas przywiodła, że się też i dziś lękać muszę,
Aby to sąd tajemny jakiś boży nie był,
Nam prze niesprawiedliwość zawżdy pomstę odnieść
Od Greków. Czego tobie przestrzegać się godzi,
O królu, a tym barziej żeś i w pierwszej klęsce
Mało małym nie zginął pokutując za grzech
Ojcowski i postępek mało sprawiedliwy".
To powiedziawszy milczał. Toż Eneasz mówił,
Toż Pantus i Tymetes, zgadzał się i Lampon,
I Ukalegon z nimi, ale Iketaon
Coś inszego rozumiał i w te słowa mówił:
"Owa, jako nam kolwiek Grekowie zagrają,
Tak my już skakać musim? Bać się ich nam każą,
A.ja, owszem. się lękam. Teraz nam Helenę
Wydać każą, po chwili naszych się żon będą
I dzieci upominać. Nigdy w swojej mierze
Chciwość władze nie stoi; zawżdy, jako powódź,
Pomyka swoich granic nieznacznie, aż potym
Wszytki pola zaleje. Za czasu, panowie,
Umykać rogów trzeba, bo wonczas już próżno
Miotać się, kiedy jarzmo na szyję założą.
Sprawiedliwości proszą, a grożą nam wojną:
Daj, chceszli, alboć wydrę, taka to jest prosto.
Winienem sprawiedliwość, ale nie z swą hańbą:
Kto ją na mnie wyciska, sowitej nagrody
Ze mnie chce i korzyści, i zelżenia mego.
Dawnyć to grecki tytuł pany się mianować,
A nas, barbaros, sługi. Ale nie toć jest pan,

Co się w Peleponezie albo w Troi rodził;
Szabla ostra przy boku to pan; ta rozstrzygnie,
Kto komu czołem bić ma. Do tego tam czasu
Równi sobie być musim; ani tego Greczyn
O sobie niechaj dzierży, żeby tak był groźny,
Jako się sobie sam zda. Jeśli tedy krzywdę
W tym się mieć rozumieją, że Helenę uniósł
Aleksander, niechajże okażą na sobie
Sami naprzód, jako ten gwałt winien nagradzać
Aleksander, ponieważ samiż okazali,
Jako taki gwałt czynić. Aczci Aleksander
Brata przy siestrze nie wziął, jako oni wzięli
Medeą i Absyrta.
Bo co Antenor mówi, że nam nic do tego:
Ba, i barzo do tego! Za jednego krzywdę
Oni się wszyscy wzięli, a nas pojedynkiem
Zbierać mają? Nie tuszę; toż ci sąsiadowi
Sąsiad w Azyjej winien, co u nich w Europie.
Mówiono zawżdy o to i do końca będą.
Co się siostry królewskiej i szkód dawnych tycze,
Więtsza to zasie u mnie, niżby się tu miała
Przypomnieć abo na ten sztych kłaść, dzierżę o cnej
Krwi trojańskiej, że tego mścić się jeszcze będzie.
Teraz zgoła nie radzę Heleny wydawać,
Aż się też oni z nami o Medezie zgodzą".
To jego słowa były. Potym się już żaden
Długą rzeczą nie bawił; jeden głos był wszytkich:
"Tak jako Iketaon"; i tych, co siedzieli,
I tych, co za stołkami stali, głos był jeden:
,,Tak jak Iketaon". Kilkakroć powstawał
Ukalegon chcąc mówić, lecz przed hukiem nie mógł.
Marszałkowie, laskami w ziemię coraz bijąc:
,,Posłuchajcie, panowie, Ukalegon mówi".
Nie pomogły nic laski, a nasz Ukalegon
Ukalegontom mówił, bo nań nic nie dbali.
Tymczasem ktoś zawołał głosem prawie głośnym:

"Co po tych krasnych mowach ? Rozstąpmy się oto;
Ujźrzemy, gdzie nas więcej". Ledwe wyrzekł, a już
Wszyscy na nogach stali i swe miejsca brali.
Kiedy się rozstąpili, nie było co równać:
Wszyscy przy Aleksandrze, a tam ich garść była.
Prosili potym króla, aby wedle prawa
Postąpił, a za więtszą częścią wyrok podał.
Król, niewiele mieszkając: ,,Rad bych był - powiada -
Na zgodę waszą patrzał, lecz iż być nie mogła,
Mnie nie lżą, jeno więtszej części naśladować.
A tak, co z dobrym niechaj będzie pospolitym:
Helena niechaj w Troi zostanie, aż też nam
Grekowie za Medeą nagrodę uczynią".
Skoro po tym dekrecie po posły posłano,
A mnie też Aleksander do ciebie wyprawił
Z tym wszytkim, coś słyszała; tuszę, że odprawę
Do tej doby już wzięli posłowie i twójj mąż
W domu cię dlawno czeka. A tak nie mieszkajmy!

HELENA
Dobrze mówisz: idź ty wprzód, ja za tobą w tropy.

CHORUS
Tej podobno ta powieść g'myśli; mnie bynajmniej.
I onej, nie wiem, na co ta radość wynidzie.
Posłowie, widzę, idą nosy powiesiwszy.
Znać, że nie po swej myśli odprawę odnoszą.

ULISSES, MENELAUS

ULISSES
O nierządne królestwo i zginienia bliskie,
Gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość
Ma miejsca, ale wszytko złotem kupić trzeba!
Jeden to marnotrawca umiał spraktykować,
Że jego wszeteczeństwa i łotrowskiej sprawy

Od małych aż do wielkich wszyscy jawnie bronią,
Nizacz prawdy nie mając ani końca patrząc,
Do którego rzeczy przyjść za ich radą muszą.
Nie rozumieją ludzie ani się w tym czują,
Jaki to wrzód szkodliwy w rzeczypospolitej
Młódź wszeteczna: ci cnocie i wstydowi cenę
Ustawili; przed tymi trudno człowiekiem być
Dobrym; ci domy niszczą. ci państwa ubożą,
A rzekę, że i gubią (Troja. poznasz potym!).
A przykładem zaś swoim jako wielką liczbę
Drugich przy sobie psują. Patrz. jakie orszaki
Darmojadów za nimi, którzy ustawicznym
Próżnowaniem a zbytkiem jako wieprze tyją.
Z tego stada, mniemacie, że się który przyda
Do posługi ojczyzny? Jako ten we zbroi
Wytrwa, któremu czasem i w jedwabiu cieżkn?
Jako straż będzie trzymał, a on i w południe
Przesypiać się nauczył'? Jako stos wytrzymać
Ma nieprzyjacielowi, który ustawicznym
Pijaństwem zdrowie stracił? Takimi się czując,
A podobno nie czując, na wojnę wołają
Boże, daj mi z takimi mężmi zawżdy czynić!

MENELAUS
Wieczne światło niebieskie i ty, płodna zielni,
I ty, morze szerokie, wy, wszyscy bogowie,
I wysocy, i niscy, świadki mi dziś bądźcie,
Żem rzeczy sprawiedliwej od Trojanów żądał,
Abych był krzywdy wielkiej i zelżenia swego
Nagrodę jaką wziąć mógł; nicem nie otrzymał,
Jeno śmiech ludzki a żal serdeczny tym więtszy.
Na was tedy krzywdę swą i żałość niezmierną
Kładę, możni bogowie; jeśli sercem czystym
Tę prośbę do was czynię, pomścicie zelżenia
I mej krzywdy tak jasnej; dajcie mi na gardle
Usieść Aleksandrowym i miecz krwią napoić

Człowieka bezecnego, ponieważ i on mej
Zelżywości dawno syt i dziś się ją karmi.

CHORUS
O białoskrzydła morska pławaczko,
Wychowanico Idy wysokiej,
Łodzi bukowa, któraś gładkiej
Twarzy Pasterza Prijamczyka
Mokrymi słonych wód ścieżkami
Do przeźroczystych Eurotowych
Brodów nosiła!
Coś to zołwicom za bratową.
Córom szlachetnym Prijamowym,
Cnej Poliksenie i Kasandrze
Wieszczej, przyniosła ?
Za którą oto w tropy prosto.
Jako za zbiegłą niewolnicą.
Prędka pogonia przybieżała.
Toli on sławny upominek
Albo pamiętne, którym luby
Sędziemu wyrok ze wszech Wenus
Bogiń piękniejsza zapłaciła,
Kiedy na Idzie stokorodnej
Śmierci podległy nieśmiertelne
Uznawca twarzy rozeznawał?
Swar był początkiem i niezgoda
Twego małżeństwa, Prijamicze,
Nie śmiem źle tuszyć, nie śmiem, ale
Ledwe nie takiż koniec będzie.
Niechajże się ja, można Cypri,
Ninacz cudzego nie zapatrzam!
Niech towarzysza życzliwego,
Jednemu łożu przy;jaciela
Mam z łaski twojej; inszy, więcej
Chcąli, niech proszą!
Oczy łakome siła ludzi

Zawiodły, lecz kto w krygi żądzą
Mógł ująć, w długim bezpieczeństwie
Dni swych używie. Przyjdą, przyjdą
Niedawno czasy, że rozbójcę
Rozbójca znidzie; ten mu słodki
Sen z oczu zetrze i bezpieczne
Serce zatrwoży, kiedy trąby
Ogromne zagrzmią, a pod mury
Nieprzyjacielskie staną szańce.

ANTENOR, PRIAMUS

ANTENOR
Iż moja wiara rada u ciebie, o wielki
Królu, ważna nie była, żebyś był Helenę
Grekom wydać rozkazał, a tę niewlątpliwą
Wielkiej wojny pochodnią co naprędzej zgasił,
Teraz, co potym idzie, w czas cię upominam,
Abyś czuł o potrzebie i o pewnej wojnie,
Tak pewnej, jako mię tu clziś przed soba widzisz.
Słyszałeś, jako cię dziś posłowie żegnaĺi
I nas wszytkich przy tobie. Pograniczni piszą
Starostowíe, że greckie wo,jska się ściągają
Do Aulidy; w tym wętpić nie potrzeba, że ci
Do nas pójdą: inaczej ani by tu byli
Posłów swych posyłali, ani tak surowie
O swą krzywdę mówili. A tak nie mieszkając,
Póki brzegu morskiego ostatka nie stracim,
Porty naprzód i zamki pograniczne spiżą
I ludźmi dobrze opatrz; hołdowanym księżętom.
Rozkaż być pogotowiu; żołnierzom przypowiedz
Służbę; szpiegi roześli; straż miej i na morzu,
I na ziemi, aby cię łacni niegotowym
Grekowie nie zastali. To jest rada moja.

PRIAMUS

Jakobyś już na oko, dobry Antenorze,
Nieprzyjaciela widział, tak się, widzę, boisz.

ANTENOR
O królu, teraz się bać lepiej, bo za taką
Bojaźnią i opatrzność, i gotowość roście.
Wonczas już próżny rozmysł, bo już abo się bić,
Abo uciekać trzeba: trzeciego nic nie masz.

PRIAMUS
A ja, owszem, na dobrej pieczy wszytko mieć chcę,
Aby nam do tak nagłych ucieczek nie przyszło.

ANTENOR
Daj to Boże! A to zaś co za białogłowa
Z włosy roztarganymi i twarzy tak bladej?
Drżą na niej wszytki członki, piersiami pracuje,
Oczy wywraca, głową kręci: to chce mówić,
To zamilknie.

PRIAMUS
Moja to nieszczęśliwa córa,
Kasandra; widzę, że ją duch Apollinowy
Zwykły nagarnął, nie lża, jeno jej posłuchać.

KASANDRA
Po co mię prózno, srogi Apollo, trapisz.
Który, wieszczego ducha dawszy, nie dałeś
Wagi w słowiech, ale me wszytki proroctwa
Na wiatr idą nie rnając u ludzi więcej
Wiary nad baśni prózne i sny znikome?
Komu serce spętane albo pamięci
Zguba rnojej pomoże? Komu z ust moich
Duch nie mój pożyteczen i zmysły wszytki.
Ciężkim, nieznośnym gościem opanowane?

Prózno się, odejmuję, gwałt mi się dzieje;
Nie władne dalej sobą, nie jestem swoja.
Ale gdzieżem przez Boga? Światła nie widzę,
Noc mi jakaś przed oczy nagła upadła.
Owóż mamy dwie słońcy, owóż dwie Troi.
Owóż i łani morzem głębokim płynie.
Nieszczęśliwa to łani, złej wróżki łani,
Brońcie brzegów, pasterze, nie dopuszczajcie
Tej niezdarzonej goście nigdziej do ziemie!
Nieszczęśliwa to ziemia i brzeg nieszczęsny,
Gdzie ta łani wypłynie; nieszczęsna knieja,
Gdzie wnidzie i gdzie gładki swój bok położy
Wszytki stopy, wszytki jej łożyska muszą
Krwią opłynąć; upadek, pożogę, pustki
Z sobą niesie. O wdzięczna ojczyzno moja,
O mury, nieśmiertelnych ręku roboto!
Jaki koniec was czeka? Ciebie, mój bracie,
Stróżu ojczyzny, domu zacna podporo,
Wkoło murów trojańskich tesalskie konie
Włóczyć grożą, a twoje oziębłe ciało
Będzieli chciał nieszczęsny ociec pochować,
Musi je u rozbójce złotem kupować.
Nieprzepłacony duchu, z tobą pospołu
I ojczyzna umarła; jednaż mogiła
Oboje was przykryje. Lecz i ty, srogi
Trupokupcze, niedawno i sam polężesz.
Strzałą niemężnej ręki prędką obieżdżon.
Cóż potym? Kłoda leży, a ze pnia przedsię
Nowa rózga wyrosła i nad nadzieję
Prędko ku górze idzie. A to co za koń
Tak wielki na poboju sam jeden stoi?
Nie wódźcie go do stajniej, radzę, nie wódźcie:
Bije ten koń i kąsze; spalcie go raczej,
Jeśli sami od niego zgorzeć nie chcecie.
Czujcie, stróże: noc idzie, noc podejźrzana.
Wielki ogień ma powstać, tak wielki ogień,

Że wszytko jako w biały dzień widać będzie,
Ale nazajutrz zaś nic widać nie będzie.
Wtenczas, ojcze, ani już bogom swym dufaj,
Ani się poświęconych ołtarzów łapaj:
Okrutnego lwa szczenię za tobą bieży.
Które cię paznoktami przejmie ostremi
I krwią twoją swe gardło głodne nasyci.
Syny wszytki pobi,ją, dziewki w niewolą
Zabiorą; drugie g'woli trupom umarłym
Na ich grobiech bić będą. Matko, ty dziatek
Swoich płakać nie będziesz, ale wyć będziesz!

CHORUS
Rzućmy się co napręcej, a na pokój gdzie
Wyprowadźmy tę pannę upracowaną!

ANTENOR, PRIAMUS

ANTENOR
Te słowa, królu, nie są ku wyrozumieniu
Nazbyt trudne, a zgoła tobie i ojczyźnie
Upad opowiadają; prze Boga cię proszę,
Nie waż ich sobie lekce ani miej za baśni!

PRIAMUS
Jeszcze tego nieprawie ta przeciwna wiedma
W mię wmówiła, żebych się miał bać; ale przedsię
Postraszyła mię nieco, zwłaszcza że mi przyszedł
Sen na pamięć żony mej; bo gdy z tym złym synem,
Aleksandrem, chodziła, mało przed zlężeniem
Śniło się jej już na dniu, że miasto dziecięcia
Pochodnią urodziła.

ANTENOR
I jam też to, królu,
Jeszcze natenczas wiedział i pomnię, jako to

Wieszczkowie wykładali, że to dziecię miało
Upad ojczyźnie przynieść; czego, widzę, blisko.

PRIAMUS
Dobrze to pomnisz, ale i jam był rozkazał
Grzechu tego nie żywić; dawno to na puszczy
Wilcy mieli rozdrapać i kości nieszczęsne
Po pustych górach roznieść.

ANTENOR
A lepiej było, niźli nam przeń wszytkim zginąć
Co za więźnia to mamy? Ubiór to jest grecki.

ROTMISTRZ, WIĘZIEŃ

ROTMISTRZ
Takci, panowie: wy tu radzicie, a w polu
Grekowie nas wojują. Wczora o południu
Pięć galer ich przypadło na trojańskie brzegi.
Ludzi wprawdzie nie brali ani też palili,
Ale cokolwiek było w polu bydła, wzięli.
Jako nas tam niewielki natenczas był poczet,
Kusiwszy się kilkakŕoć o nie, musielichmy
Na ostatek dać pokój; kilka głów jest przedsię
Zabitych, ten sam jeden tylko poimany;
Na probie to powiedział, że greckiego wojska
Tysiąc galer na kotwiach pogotowiu stoi
W Aulidzie, którzy tylko na posły czekają,
A ci jeśli Heleny nazad nie przyniosą
(Jakoż widzę, że bez niej tak na morze wsiedli).
Wszytko się wojsko tedyż ma ruszyć i prosto
Ku Troi żagle podać. Wszak tak?

WIĘZIEŃ
Niepochybnie.

ROTMISTRZ
Hetmanem Agamemnon?

WIĘZIEŃ
Ten, brat Menelaów.

PRIAMUS
Każ więźnia tego schować i opatrzyć dobrze!
To więc już, Antenorze, insza niż proroctwa
Albo sny białogłowskie; ale wszyscy przedsię
W jeden cel przed się biją. Jutro co naraniej
W radę wnidźmy, a stamtąd już ani wychodźmy,
Aż obronę uradzim.

ANTENOR
Baczę, że jej trzeba,
Acz mi to słowa przykre i coś nie bez wróżki;
Na każdy rok nam każą radzić o obronie;
Ba, radźmy też o wojnie, nie wszytko się brońmy:
Radźmy, jako kogo bić; lepiej niż go czekać!